

ARTUR TIMOFIEJEW

Lubelskie lata Franciszka Morawskiego

Franciszek Morawski: les années passées à Lublin

Dla Franciszka Morawskiego, poety, tłumacza i krytyka literackiego Lubelszczyzna nie była „ziemią rodzinną”, „krajem lat dziecińczych”, „małą ojczyzną”, urodził się bowiem w Wielkopolsce, w Pudliszkach w roku 1783, gdzie ród Morawskich zasiedziały był od wieków. Tam też przeżył okres dzieciństwa i wczesnej młodości. Po studiach prawniczych, które odbył we frankfurckiej Viadrinie w latach 1801–1803, powrócił do Wielkopolski, terminował przez krótki czas w kaliskiej palestrze, a następnie przejął administrację majątku ojca. W roku 1806 zaciągnął się w Poznaniu do gwardii Napoleona i wraz z nią przemierzył cały rozległy szlak kampanii napoleońskich. Odznaczył się szczególnym męstwem w bitwie o Kołobrzeg w 1808 roku, za co otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*. Brał udział w bitwie narodów pod Lipskiem w roku 1813. W ciągu tych ośmiu bez mała lat awansował ze stopnia porucznika do najwyższego stopnia oficerskiego — pułkownika.

Po klęsce cesarza Francuzów wrócił do Polski i zdecydował się kontynuować służbę wojskową w armii Królestwa Kongresowego, mającej wówczas pozór autentycznego, niezależnego Wojska Polskiego. Decyzja ta zaważyła na długim, bo aż dwudziestoletnim, rozstaniu z „małą ojczyzną”, Wielkopolską (znajdującą się wszakże w granicach państwa pruskiego) i na zapoczątkowaniu pierwszych i — jak się później okaże — trwałych kontaktów z ziemią lubelską, która dla Morawskiego stała się bez wątpienia ziemią gościnną i pozostała taką do schyłku jego życia.

Historia związków Morawskiego z Lubelszczyzną wiąże się jak najściślej z jego karierą literacką, nie zaś wojskową, co z pozorów może wydawać się

zaskakujące. Podlegał przecież Morawski władzy wojskowej, przemieszczał się wraz ze swoją jednostką zgodnie z rozkazami, stacjonował w tych garnizonach, do których zwierzchność wojskowa go przydzieliła, i do Lublina trafił właśnie na rozkaz tejsze zwierzchności w roku 1820.

Zanim jednak do tego doszło, Morawski miał już za sobą udany debiut literacki. Jeszcze w latach kampanii napoleońskich dał się poznać jako utalentowany poeta — w roku 1808 czołowy klasyk warszawski, Ludwik Osiński pisze odę *Do Franciszka Morawskiego*, w której na równi z męstwem młodego kapitana sławi jego poetycki talent i, zgodnie z duchem epoki, stawia przed Morawskim zadanie napisania sarmackiej epopei¹. Przybywając po upadku Napoleona do Warszawy, Morawski jest, bądź co bądź, osobą w kręgach literackich znaną i uznaną: epopei sarmackiej wprawdzie nie tworzy, ale pisze własne wiersze, przekłada dramaty francuskie i niemieckie, daje się poznać jako wytrawny krytyk teatralny.

Tu, w stolicy, poeta w mundurze zostaje dostrzeżony już w 1814 roku przez księżnę Izabelę Czartoryską. Bierze udział w literackich spotkaniach, organizowanych przez córkę księżnej, Marię Wirtemberską, w pałacu w Lesznie, przedstawia tam swoje wiersze. Wejście w sferę oddziaływań literackiego kręgu Czartoryskich, promującego na gruncie polskim odmienny od warszawskiego, nie klasycystyczny, lecz preromantyczny model kultury², zainicjowało związki Morawskiego z Lubelszczyzną. W latach 1814–1818 Morawski musiał gościć w Puławach, i to kilkakrotnie, jak wolno domniemywać, jako że na ten okres przypada powstanie wierszy wskazujących na bardzo dobrą znajomość szczegółów topograficznych i architektonicznych parku puławskiego, okolic Kazimierza i Janowca (*Stara wierzba, Śpiew historyczny o Kazmierzu Wielkim, Do Księżnej Izabeli Czartoryskiej*).

Drugą osobą, dzięki której — niezależnie od związków z Czartoryskimi — Morawski zetknął się z Lubelszczyzną, był wódz klasyków warszawskich, Kajetan Koźmian, pochodzący wszakże z lubelskich Piotrowic. Obydwu poetów, którzy poznali się najprawdopodobniej w salonie generała Wincentego Krasieńskiego, połączyły silne i dosłownie dozgonne więzy przyjaźni, aczkolwiek zdecydowane różnice dzieliły ich zawsze w poglądach na literaturę. W tych latach, czyli jeszcze przed 1820 rokiem, odwiedził Morawski po raz pierwszy dwór Koźmianów w Piotrowicach.

W warszawskim przeto okresie biografii Morawskiego (1814–1820) pojawiają się już pierwsze kontakty poety z ziemią lubelską, choć nie można ich jeszcze

¹ Wolny marsowego trudu.
Powiedz nam dzieła sarmackiego ludu:
Niech nam twe pieśni usłyszeć się godzi.

L. Osiński, *Do Franciszka Morawskiego*... [w:] id., *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1861, s. 403.

² Zob. A. Aleksandrowicz, *Puławy — środowisko kulturalne i literackie (wiek XVIII–XIX)*, [w:] *Puławy*, Lublin 1964.

nazwać latami lubelskimi. Te bowiem rozpoczynają się w 1820 roku, kiedy Morawski jako dowódca trzeciej brygady 2. Dywizji piechoty zostaje przeniesiony ze stolicy do Zamościa. W mieście tym jednak przebywa z rzadka, tylko wtedy, gdy obowiązki służbowe zmuszają go do tego; mieszkanie ma w Lublinie, lecz i z niego korzysta niewiele, ponieważ prawdziwym miejscem prawie stałego pobytu generała-poety są w tym czasie Puławy Czartoryskich, a także Piotrowice Koźmianów. Ową sporadyczność pojawiania się Morawskiego w Lublinie potwierdza fakt wynajęcia przezeń swojego mieszkania na dwa lata sławnemu wówczas rymopisowi, Kajetanowi Jaxie-Marcinkowskiemu.

Rok 1822 miał dla Morawskiego szczególne znaczenie — jako poeta i krytyk literacki przeżył głęboko debiut Mickiewicza i narodziny tzw. szkoły romantycznej w poezji polskiej³, jako człowiek zaś zmienił koleje swojego dotychczasowego życia, poślubiając poznaną w Puławach Anielę Wierzchowską, piękną i mądrą wychowanicę księżnej Czartoryskiej. Ślub przypieczętował decyzję zamieszkania w Lublinie, mieście znacznie mniej niż Zamość odległym i od rezydencji Czartoryskich, i od Piotrowic. W maju tegoż roku Morawski tworzy w Puławach „na żądanie [...] swojej drogiej żony” jeden z najpiękniejszych poematów, *Parchatkę*⁴, w równej mierze opisujący malowniczo położony zakątek puławskich posiadłości, co porozbiorową sytuację zniewolonej Ojczyzny. Na wieść o śmierci Byrona, poety, w którym wbrew napomnieniom Kajetana Koźmiana rozczytywał się i którego przekładał, przybywa w 1824 roku do Piotrowic, aby wspólnie z młodym przyjacielem, synem srogiego klasyka, Andrzejem Edwardem, mającym zupełnie inne niż ojciec zapatrywanie na literaturę i rzeczywistość polityczną, zasadzić w piotrowickim parku na umyślnie do tego celu wybranym wzgórzu drzewa i krzewy na cześć angielskiego romantyka i bojownika o wolność Grecji: wierzbę, brzozę, modrzew, świerk i róże⁵. W tym czasie przychodzą na świat dzieci Morawskiego — Tadeusz i Zofia.

Te niemalże idylliczne lata w życiu generała-poety kończą się definitywnie w roku 1826⁶: nieubłagana dżuma XIX stulecia, gruźlica, zabiera mu żonę, a w parze z tym nieszczęściem pojawia się i inne, mniej już osobiste może,

³ Śladem tych przeżyć są listy Morawskiego do gen. Wincentego Krasieńskiego oraz do Kajetana i Andrzeja Edwarda Koźmianów z lat 1824–1829 (rękopisy Biblioteki PAU w Krakowie, sygn. 2034–1 i 2033), opublikowane częściowo przez W. Billipa (*Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. Antologia*, Wrocław 1962) i S. Kawyna (*Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, Kraków 1967).

⁴ Zob. List F. Morawskiego do Stanisława Koźmiana z 20 stycznia 1852 roku, rkps BPAU, sygn. 2210–10, k. 19.

⁵ Zob. List A. E. Koźmiana do F. Morawskiego z 29 października 1828 roku, rkps BPAU, sygn. 2035, k. 144–144v.

⁶ W liście do A. E. Koźmiana z grudnia 1826 roku nazywa Morawski lata swojego małżeństwa „latami szczęścia” bezpowrotnie utraconego, zob. rkps BPAU, sygn. 2034–1, s. 86.

a mianowicie czystki w Wojsku Polskim, zainicjowane przez Wielkiego Księcia Konstantego po wykryciu spisku dekabrystów w Rosji i ich powiązań z polskimi organizacjami spiskowymi. O czystkach, o rodzącej się atmosferze wzajemnej podejrzliwości wspomina Morawski wielokrotnie w listach do Koźmianów, ojca i syna, podkreślając przy tym swój brak złudzeń co do faktycznie zniewolonego bytu politycznego Polski⁷. W roku 1827 generał Morawski otrzymuje rozkaz przeniesienia się wraz ze swoją brygadą z Zamościa do Lublina, wkrótce zaś potem do Radomia i Warszawy. Był to ze strony Naczelnego Wodza, Konstantego, zapewne akt swoistej łaski i wyróżnienie, jako że z tajnego raportu przesłanego carowi przez Wielkiego Księcia wynika, iż postępowanie generała odznaczało się „akuratnością” i gorliwością w wypełnianiu obowiązków służbowych⁸.

Do kręgu znajomych i przyjaciół literatów, w którym obracał się Morawski podczas pobytu w Lublinie, należały prócz księżnej Czartoryskiej oraz Kajetana i Andrzeja Edwarda Koźmianów cztery jeszcze osoby wymieniane w korespondencji generała-poety. Pierwszą z nich, najbardziej chyba barwną, był wzmiankowany wyżej Kajetan Jaxa-Marcinkowski. Ów mierny wierszopis, obiekt nieustannych drwin, a często i niewybrednych żartów literatów związanych z salonem warszawskim generała Krasińskiego, „gościł” przez dwa lata (1820–1822) w lubelskim mieszkaniu Morawskiego, później zaś ulokował się na prawach rezydenta w Puławach. To właśnie w mieszkaniu Morawskiego składał w roku 1821 swój grafomański poemat opisowy *Rzeki polskie*, tu także rozpoczął pisanie *Rozrywek w samotności* — zbiorku translacji autorów głównie francuskich, tu wreszcie ułożył *Pszonkę*, dramat, którego premiera na scenie lubelskiego teatru skończyła się wygwizdaniem nieszczęsnego, pozbawionego najmniejszej dozy samokrytycyzmu autora. Morawski, choć również puszczał w obieg uszczypliwe wierszyki na temat autora *Rzek polskich*, nigdy nie przeciągał struny i ganiąc Jaxę — miżernego rymokletę⁹, nie tracił z oczu Jaxy — nieszczęśliwego człowieka.

Drugą postacią ze środowiska związanych z regionem lubelskim literatów, z którą już prawdopodobnie przed swoim przyjazdem do Lublina zetknął się generał-poeta, był tłumacz tragedii Voltaire’a i autor własnych *Wierszy różnych*, Antoni Wybranowski. Znajomość z Wybranowskim mogła się bowiem opierać na wspólnej kombatanckiej przeszłości: obydwoję wszakże w tym samym roku — 1806 i w tym samym mieście — w Poznaniu wstąpili do armii napoleońskiej. Twórczość Wybranowskiego i jego osoba były niewątpliwie dobrze znane Mo-

⁷ Zob. Listy F. Morawskiego do K. Koźmiana z lat 1824–1827, rkps BPAU, sygn. 2032, k. 13v, 27, 34, 52.

⁸ Zob. Uwagi o generałach wszystkich rang, służących w polskokrólewskiej armii..., rkps BPAU, sygn. 1789 (Ł), s. 31–32.

⁹ Przykładem takich wierszy mogą być *Do milczącego Jaxy* lub *Odpowiedź Godebskiemu imieniem Jaxy*.

rawskiemu: w jednym z listów do generała Krasińskiego donosi, iż „Wybranowski gotuje do druku *Wojaz do Persji*”¹⁰, nie czyniąc przy tym najmniejszej wzmianki ani dotyczącej autora, ani źródła informacji o planowanej edycji, co wskazywać może, iż Wybranowski nie był przynajmniej dla nadawcy listu, przebywającego przecież w Lublinie, osobą całkowicie trzecią.

Następnym literatem, poznanym przez Morawskiego w 1823 roku, był dyrektor biblioteki puławskiej Czartoryskich, poeta i tłumacz Karol Sienkiewicz. Przełożył on z języka angielskiego część *Pieśni Osjana* i *Panią Jeziora* Waltera Scotta. Morawski wysoko oceniał poziom i nowatorstwo w zakresie stylu przekładów Sienkiewicza¹¹ — można przypuszczać, że to właśnie na ich gruncie utrwaliła się znajomość literatów: obydwaj znali język angielski, co wówczas należało jeszcze do rzadkości, i obydwaj przekładali z dobrym skutkiem poezję angielską na język polski. W niedatowanym liście do Wincentego Krasińskiego zauważa ironicznie Morawski, że obowiązki bibliotekarza tłumią w Sienkiewiczu zapał twórczy:

[...] Sienkiewicz siedzi tylko w prochu i zaduchu domowym manuskryptów puławskich. I jakże ma tam co zrobić w tej duszności bibliotecznej¹².

Wreszcie do koła bliskich znajomych Morawskiego, już nie literatów, zaliczał się w tym okresie Wincenty Grzymała, znany lubelski prawnik, u schyłku I Rzeczypospolitej deputowany na Trybunał Koronny w Lublinie, później jeden z reformatorów kodeksu prawa cywilnego. W liście bez daty (prawdopodobnie z roku 1826, a więc pisanym dwa lata po śmierci Grzymały), adresowanym do Andrzeja Edwarda Koźmiana, wymienia generał-poeta jako osobę obydwu im znaną „lubelską Grzymalinę”¹³. Epitet „lubelska” wyraźnie wskazuje, że chodzi o małżonkę Wincentego Grzymały, nie zaś o żonę „warszawskiego” Franciszka Grzymały, redaktora „*Sybilli Nadwiślańskiej*” i „*Astrei*”, równie dobrze znanego osobiście Morawskiemu, jak i Koźmianowi. „Lubelski” Wincenty Grzymała został w 1816 roku kasztelanem-senatorem Królestwa Polskiego, podobnie jak Kajetan Koźmian, z którym łączyła go dawna znajomość. Najprawdopodobniej właśnie dzięki Koźmianowi już u samego początku swojego pobytu w Lublinie został Morawski wprowadzony do domu Grzymałów. Przypuszczenie takie potwierdzałyby i ten fakt, że obydwaj, Grzymała i Morawski, wstąpili w 1820 roku do tej samej loży masońskiej Bracia Polacy Zjednoczeni.

Insurekcja listopadowa zastaje Morawskiego w stolicy — mianowany generałem dyżurnym armii, potem zaś ministrem wojny „zasłużył się dobrze — jak

¹⁰ List niedatowany, rkps BPAU, sygn. 2033, k. 21.

¹¹ *Ibid.*, k. 4v.

¹² *Ibid.*, k. 21v.

¹³ List niedatowany, rkps BPAU, sygn. 2034-1, k. 96.

wspomina A. E. Koźmian — sprawie narodowej spiesznym organizowaniem nowozacienych zastępów”¹⁴. Po klęsce powstania Morawski zostaje internowany i zesłany na dwa lata do dalekiej Wołody. Rzecz godna uwagi, że nie korzysta z możliwości przedostania się do Prus, gdzie przecież ma swoją rodową posiadłość, lecz godzi się na przyjęcie wyroku. Przed udaniem się na miejsce zesłania żegna się z Polską w Koźmianowych Piotrowicach. Tak oto ten moment zanotował w swoich *Pamiętnikach* Kajetan Koźmian:

[...] zajechał przed mój dom generał Franciszek Morawski, mój największy od serca przyjaciel, niedawno minister wojny [...], który [...] mogąc wyjechać i usunąć się do Prus, a stamtąd do Wielkiej Polski, gdzie posiadał majątek, bojąc się być nagabany w drodze, obrał krótszą drogę: w nocy przeprowić się przez Wisłę, rzucić się w ręce Rosjan i przybyć do Warszawy, podzielił odważnie los tych wszystkich znacznych towarzyszy broni, którzy w Warszawie pozostali.

Stał kilka dni u mnie, ze zgryzoty, fatygi i smutku zachorował; wiedząc już od kolegów o przeznaczonym dla generałów losie, zrobił testament i gdy przysła chwila oddalenia się jego do Wołody, pożegnaliśmy się z rozdartymi sercami¹⁵.

Po powrocie z zesłania latem 1833 roku znowu trafia na ziemię lubelską — do Piotrowic, Guzowa i Lublina. Oczekuje tutaj na wyrobienie paszportu, umożliwiającego mu wyjazd do rodzinnej Wielkopolski, ale przede wszystkim wygląda przyjazdu swoich dzieci, którymi pod jego nieobecność zajęła się siostra zmarłej żony, Kamila Wierzchowska. Koźmianowa posiadłość lat 1833–1834 to dla Morawskiego przeciwieństwo tamtych, sprzed 1830 roku, Piotrowic. Wówczas przeżywał tu swoje lata „wiary i szczęścia”, teraz doświadcza „wejetacyi piotrowickiej”, stanu graniczącego z prawie całkowitą apatią: oddaje się „lubemu lenistwu”, pali „lulkę”, „czasem ziewa”:

Same już tylko męty pozostały z życia — wyznaje w liście do A. E. Koźmiana z 21 stycznia 1834 roku — cóż czynić? Trzeba wypić do dna. [...] Zerwała się na mojej lutni struna szczęścia, zwiędła dusza i boleścią tylko żyję¹⁶.

W marcu tego roku pisze z Lublina list do Andrzeja Edwarda, w którym umieszcza wiersz zatytułowany *Fragment charakteru* — duchowy autoportret człowieka załamane go, zamkniętego w sobie. Utwór ten powstał zapewne jeszcze na zesłaniu, jednak formę ostateczną uzyskał w Lublinie. Jest to wiersz-pożegnanie ze swoim dawnym „ja”, a także z... ziemią lubelską, pojętą jako kraina pozytywnych doświadczeń egzystencjalnych, która na zawsze odeszła w przeszłość:

Świat mych omamień zaginał!
Zgasto szczęście, młodość zbiegła,

¹⁴ Zob. Fragmenty pism A. E. Koźmiana, rkps BPAU, sygn. 2048, k. 71.

¹⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 347–348.

¹⁶ Rkps BPAU, sygn. 2034–1, k. 227v–228.

Boleść w krwawej wrzała ranie. . .
 [...]

Już i lutnia oniemiała

Potarganych strun nie zgodzi;

Dusza boleścią zwiędniała

Dawnych uniesień nie zrodzi¹⁷.

Po objęciu w posiadanie rodzinnej Luboni w Poznańskiem w tym samym jeszcze 1834 roku nie zerwał Morawski kontaktów z Lubelszczyzną, a ściślej — z Piotrowicami. Nadal korespondował z obydwojma Koźmianami, a co jakiś czas osobiście odwiedzał przyjazny mu dom twórcy *Ziemiaństwa polskiego*. Były to wizyty długie i serdeczne. Dzieci Andrzeja Edwarda deklamowały na powitanie oczekiwanego miłego gościa wiersze specjalnie na tę okoliczność napisane przez dziadka, np. mały Staś Koźmian tak oto witał autora *Parchatki*:

I Ciebie mi powitać dozwoliły nieba,
 Szczęśliwy ulubieńcze i Marsa, i Feba,
 Co kiedy w dźwięczną lutnię natchniesz czucia twoje,
 Piękność wzdycha i rycerz porywa za zbroję.
 Nie znałem Ciebie, a już pokochałem czule,
 Pozwól, niech się do serca Twego przytulę,
 Niech stąd wróżbę poweźmie i Tatko, i Dziadzio,
 Że czym Ty jesteś dla nich, dla mnie będzie Tadzio¹⁸.

Urządzano turnieje rymotwórcze i dysputy literackie, w których nieodmiennie Kajetan Koźmian atakował romantyzm, Morawski zaś go bronił. Wspomina Władysław Bielski:

Bywałem w Piotrowicach w czasie bytności generała [Morawskiego — A.T.], który tam z Poznańskiego przyjeżdżał i po parę miesięcy bawił. Uroczę to było towarzystwo. Generał Morawski zajmował domek w ogrodzie i miał dodanego do usługi małego chłopca, z którym niestworzone figle wyprawiał. Pełen dowcipu w najlepszym guście, generał Morawski rozpoczynał dzień przesłaniem kasztelanowi bileciku wierszem takiego rodzaju, który odpowiedzi wymagał. Nie dała się takowa oczekiwać. Pełen ognia mimo wieku sędziwego, odpisywał kasztelan i walka się rozpoczynała. Przychodziło czasami do tego, że aż syn kasztelana [tj. Andrzej Edward] jako rozjemca stawał. W tej walce generał brał zwykle stronę romantyków [...] ¹⁹.

Morawski był jednym z niewielu, których Koźmian, dobrowolnie skazawszy się w Piotrowicach na wewnętrzną emigrację i odcięcie od życia publicznego²⁰, przypuścił do wnętrza swojego gabinetu — całkowicie prywatnej „świątyni dumania” i „przybytku polskości”. Generał-poeta tak oto zapisał swoje wrażenia:

¹⁷ F. Morawski, *Pisma wierszem i prozą*, t. 1, Poznań 1882, s. 181–182.

¹⁸ Kajetana Koźmiana pisma wierszem i prozą, rkps BPAU, sygn. 2056, k. 73.

¹⁹ Pamiętniki Władysława Bielskiego, oficera wojsk polskich 1831 r., rkps BOssol., sygn. 9327B, k. 22.

²⁰ Zob. P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 85.

Zamknięty w włości swojej już do zgonu, odstąpił całej swej własności synowi i obrał sobie najskromniejszą komnatkę w domu mieszkalnym. Zapelniał ją stosami ksiąg, droższymi upominkami, przybrał ją w ryciny wszystkich przyjaciół, z których każdą rymowym przyozdobił napisem. Nad łóżem zawiesił obraz ojca, nad stołem, na którym pracował, piękny wizerunek Czarnieckiego. Tak żył ciągle w towarzystwie najśodszych pamiątek, umilających mu życie, wyczytywał w rysach swego bohatera ślady jego wielkich uczuć, poświęceń i nadludzkiej prawie niezłomności. Stworzył on sobie w tej komnatce świat z gruzów swojej przeszłości. Ukochał ją tą żalną miłością, z jaką wdowa Hektora swoją małą ukochała Troję²¹.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w owym Koźmianowym „świecie z gruzów przeszłości” znalazł się portret Morawskiego, „szczytnego wieszca — rycerza prawego”²².

Z perspektywy całości dorobku twórczego Franciszka Morawskiego uznać należy pierwszy, trwający bez mała dziesięć lat, nieprzerwany okres kontaktów z Lubelszczyzną za istotny dla rozwoju i profilu jego twórczości. To właśnie w tym czasie, znajdując się w orbicie preromantycznego wzorca kultury, reprezentowanego przez Puławy Czartoryskich, Morawski i jako poeta, i jako krytyk literacki wypracował swój własny, nieklasycystyczny i nieromantyczny sposób wypowiedzenia się, któremu pozostał wierny do końca swego życia. Drugi, popowstaniowy okres kontaktów z ziemią lubelską nie miał już praktycznie wpływu ani na kształt, ani nawet na tematykę twórczych przedsięwzięć generała; przejazdy przez Lublin i wizyty w Piotrowicach, podyktowane serdecznością, uczuć względem przyjaciół, były już tylko powrotami do krainy raz na zawsze zamkniętej przeszłości.

FRANCISZEK MORAWSKI: LES ANNÉES PASSÉES À LUBLIN

En se référant aux sources (mémoires, correspondance dans la plupart inédite), l'auteur de l'article tâche d'examiner la vie et les activités de Franciszek Morawski (1783–1861), général de l'armée polonaise, mais aussi poète et critique littéraire. Franciszek Morawski participa activement à la vie culturelle de la région de Lublin dans la première moitié du XIX^e siècle.

La reconstitution des relations artistiques et amicales de Franciszek Morawski avec la princesse Izabella Czartoryska, le poète Kajetan Koźmian et son fils Andrzej Edward, ainsi qu'avec d'autres hommes de lettres un peu moins connus, est strictement liée à la tentative de spécifier le rôle de ces relations dans la formation de la vision littéraire préromantique de Franciszek Morawski, ainsi que de l'expérience poétique de cet homme de lettres.

²¹ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 13–14.

²² Zob. Kajetana Koźmiana pisma wierszem i prozą, rkps BPAU, k. 87v.